



**Teatr
MAŁY**



TEATR MAŁY
SCENA TEATRU NARODOWEGO

HELMUT KAJZAR
OBORA



Prapremiera
11 grudnia 1980 r.

Obsada:

Konfucjusz	— JAN CIECIERSKI KAZIMIERZ ZARZYCKI
Jan K.	— TADEUSZ JANCZAR
Paulina K.	— JOLANTA LOTHE
Profesor Ryjkowski	— WOJCIECH SIEMION
Minister Graba	— ANDRZEJ ŁAPICKI
Dyrektor Pająk	— WIKTOR ZBOROWSKI
Ksiądz Czaja	— PAWEŁ NOWISZ
Czesio Gierał	— JACEK ŁAPIŃSKI
Francek	— JAN KULCZYCKI
Tow. Miętowa	— BOŻENNA DYKIEL
Tow. Berta	— MAŁGORZATA ZAJĄCZKOWSKA
Tow. „Piątek”	— EUGENIUSZ PRIWIEZIENCEW
Elżbieta — aktorka	— EWA ZIĘTEK
Andrzej — aktor	— ANDRZEJ MALEC
Wolna	— * * *

Reżyseria
HELMUT KAJZAR

Muzyka
PIOTR MOSS

Scenografia
LESZEK PUCHALSKI

Asystent reżysera
EMILIAN KAMIŃSKI

HELMUT KAJZAR FONEMY

urodziłem się w sierpniu
pod znakiem lwa
teatrem zajmuję się od dzieciństwa.
Właśnie gdy byłem dzieckiem
do PGR-u w Łące Prudnickiej
przyjechał teatr objazdowy z Opola.
Zbudowano dla nich wśród drzew
w parku scenę. Mieli zagrać Chorego
z urojenia. Ale przyszła burza i
nie zobaczyłem nigdy tej sztuki
(teraz już nie chcę zobaczyć) scena stała
długie miesiące pusta.
Zacząłem spisywać i opowiadać
historie prawdziwe. Wysłuchuję i zapisuję
głosy. Te głosy, które zapamiętałem.
Chciałbym by moje utwory
wywoływały opowieści równoległe
pomagały wspominać. Co zapamiętałeś?
Zmieniam miejsca. Podróżuję.
Pisarstwo jakby porządkuje mi
przeszłość, czasem uwalnia mnie
od niej.
Czasem nierozważnie chciałbym
wykopać tunel w przyszłość,

Wywiad

(ktoś włączył magnetofon i zadaje mi pytania) mówiłem, mówię, to ma ogromne znaczenie jak się mówi. Inaczej mówi ktoś, kto traktuje się z bezgraniczną powagą, a tak się właśnie traktuję i jednocześnie wie, że sam siebie mógłby wyśmiać, a jednak ten upór przy tym swoim poważnym wewnętrznym ja, które na zewnątrz ciągle przybiera formy błazeńskie jest ważny. Chcę zachwyć się tym co mnie otacza, przekonać siebie, że ważne jest życie, choć ciągle przeoczone. Wyszedłem dziś na ulicę codziennie wychodzę, dziś święto... Siedzę pod palmą, obok przebiegła jaszczurka, widziałem...

pisalem kredą na tablicy tematy lekcji, rysowałem wzory i kwiaty, karykatury, wyznałem miłość, tablice zmywało się z lekcji na lekcję gąbką i suchą ściereczką i tak odnawiała się czerń tablicy...

w ubiegłym roku 1978 na 1 maja byłem w Sztokholmie. Pochód składał się z wielu małych grup. Każda z innym idolem-znacznikiem, napisem, okrzykiem. Wśród nich samotny emerytowany leśnik z grabiami i plecakiem i zieloną gałęzią świerku. Sam jeden reprezentował partię „Drzew i lasów”. W roku bieżącym, 1979, defilada na Placu Czerwonym imponowała światu idealnym porządkiem musztry. Prawdziwy balet, choreografia, magia, zachwyty. W Warszawie najdłuższy pochód w dziejach PRL.

kolumny, marmurowe stoły, klubowe fotele, skórzane kanapy, jak w poczekalniach wytwornych dentystów. I tak jest wszędzie w Londynie, Paryżu, Warszawie, Moskwie, Nowym Jorku. Sprawdzić stan konta. Podpisać. Dokładna data. Miesiąc należy wpisać słownie. Operacja numer 0323990. W kasie orientować się według dwu ostatnich cyfr.

rozmawiamy o tym jak rytuały kościelne i plastyka baroku zdominowały polski teatr i naszą wyobraźnię. A tu naokoło też teatr. „Ruchy świeckie”, konsumpcja lodów, spacer, wystawy obrazów, kwiatów, orkiestra cygańska, dorożki, kolejka po lody w Horteksie, taniec (koło studni w rytm muzyki podryguje podskakując mały chłopczyk), z drugiego kąta Rynku odzywa się katarynka. Przewodnik wycieczki głośno opowiada gdzie się znajdujemy.

Brzęk szklanek i łyżek. Kobieta w czerwonej sukni kuca wśród stada gołębi. Przewodnik ma głos nakręcanego mechanicznie tenora. Śpiewa: „Został nam jeszcze Plac Teatralny i Plac Zwycięstwa”.

Sozopol. W kącie podwórka rośnie jedna lwia paszcza. Fioletowo-żółta. Dzieci wrzeszczą, pokazują sobie języki, bawią się w piasku. Mówią językiem którego Paula nie rozumie. Paula pyta czy one mówią po bułgarsku? Jednej dziewczynce rosną nowe zęby. Gryzie bułkę lewą stroną. Paula przygląda się uważnie, jej też rusza się drugi siekacz, a w miejscu pierwszego, który wypadł, widać już pół nowego zęba.

leżałem na słońcu. Morze było łagodne, podobne do wnętrza muszli. Zamknąłem oczy. Olśniła mnie pamięć, ta pełna pa-

W banku

Rynek

Zęby

Pamięć

Tablice

Pochód

mięć wszystkiego, w której nie ma obrazów ani imion. Mewy szukały resztek wyrzuconych przez morze. Byłem bezbronny i miękki.

Piękno

krab zaplątał się w wodorostach. Zaczynał wysychać. Antos znalazł go i podniósł. „Popatrz jaki piękny rak” — pokazał go Natalii. „Raczek!” „Zabierzemy go z sobą”. Antos dokładnie oglądał skorupiaka. „Nie, wyrzucimy do morza z powrotem on też ma prawo żyć”. Kawałek dalej Natalia znalazła muszlę z żywym ślimakiem. „Czy wiesz jak najlepiej go wyjąć?”. „Oparzyć, albo ugotować”. „Nie, najlepiej rzucić nim z całej siły o ziemię. Wtedy się oderwie”. Roześmiał się. „Ta moja niekonsekwencja dobrze że krab nie miał ładniejszej skorupy.”

Modele

jaki będzie bohater moich nowych sztuk. Myślę o Czechowie chorym, nudzącym się, tęskniącym za pięknymi kobietami, za Moskwą, Paryżem. Za żoną grającą w jego sztukach. Ludzie Czechowa trawią życie na poziomie swego społecznego zdeteminowania i biologicznej bezsilności. Jak bardzo różnią się oni od człowieka Passoliniego czy Michała Anioła. Człowiek poza pracą, utopiony w marzeniu o mitycznej podróży, o miłości i kosmosie. Człowiek opętany przestrzenią. Słońcem i ciemnością. Boski włóczykij stworzony dla miłości ciała. Człowiek Moliера zaś to samobójca. Praktykujący każdy rodzaj śmierci i umierania. U Szekspira to ludzie wolni aż do opętania magią polityczną i erotyczną. Ceremoniami dworskimi.

A my? Jakiego mamy człowieka?



Zabijanie

„kota trudno zabić bo ma małą twardą czaszkę, małą i zwartą. Są właściwie dwa sposoby, kota wsadzić w worek i zawiązać i workiem uderzyć o beton, ale to jeszcze wtedy nie jest kot zabity, jeszcze by po chwili uciekł, trzeba wykopać dół i zasypać (sposób ludowy). Albo drugi, okrutny, stanąć kotu na głowę i pociągnąć za ogon”.

Różnice

między wstrętem a boskim zrozumieniem, trywialnością a miłością.

Bóg

miał piętnaście lat. Wychodził na górę Jabłuszko. Siadał pod drzewem. Dębem. Pod dębem stał krzyż ogrodzony płotkiem. Z góry widział ludzi pracujących, przechodzących, mieszkających na dole. Przejechała furmanka. Pomyślał — czy ci ludzie tam w dole wiedzą, że ktoś o nich teraz myśli. Że ja o nich myślę, że ja o nich wiem. Było mu z tą myślą przejmująco smutno i dobrze.

Było też tam inne miejsce. — Słowicza dolina. Zapach czeremchy. I ten śpiew słowików. Kłaskanie. Schodziło się w jar po zbocz w dół, do strumyka, strumienia nie było widać, ale on tam w dole był.

Modlitwa

a jak ty będziesz to widział, co zapamiętałeś, wybrałeś, co daje, co zabierasz, co zobaczysz, co oddasz, co przeniesiemy, co opuścimy, co zamieszkamy, co w zaścieniu, co w oddali..

Historia

to co śnił było bardzo podobne do tego co pomyślał..

co za święto! Sumi upiekła rabarbarowy, z białkową polewą, wnosi do pokoju, stawia na stole, koło świec.

żeby coś o sobie wiedzieć trzeba mówić.

ojciec kroił najcieniej kromki.

Raz w roku, na Wigilię, znakiem krzyża, nożem błogosławił chleb. Chleba naszego... powszedniego... daj nam... dzisiaj..

zaciąłem przy gołeniu skórę w trzech miejscach koło dolnej wargi, przy nosie i na szyi.

szkał waruje koło trumny. Martwy pies wyje. Nieudany porzeb.

wczoraj w kinie siedząca obok mnie para młodych ssała cukierki. Chłopiec wachał skórę pomarańczy. Jego dziewczyna zauważyła, że ich obserwuję.

pochylają się nade mną ludzie, dają cukierki, uśmiechy, przeskadzam im. Siedzi na ławce przed domem, zmęczona całym dniem, plewiła buraki teraz pali papierosa, (słucha mnie, mojej historii) wraca do domu, wynosi z kuchni maselnickę, będzie robiła masło, „słońce świeci, deszczyk pada, czarownica masło kleci, poleciała, postawiła, przyszła świnia, wywróciła przyszedł dziad, masło zjadł”, będzie maślanka dla Helenki, Geni, Józka, Cześka, Józi, i ja też dostanę, choć nie jestem jej dzieckiem.

Tort

Milczenie

Chleb

Rany

Prorok

Pomarańcza

Anioł Stróż

Magazynier

Gierałtowicz nosi klucze zawsze przy sobie, pęk kluczy. Do magazynu zbóż zajrzałem raz, a może kilka razy. Zboże musi mieć przewiew. W magazynie jest ciepło i sucho, widziałem worki ziarna i duże usypiska, stożki pszenicy i żyta. Z ręki, przez palce wyciekało suche, sypkie, szeleszczące.

Gumiaki

przyglądam się jak ojciec wkłada buty. Udziela mi lekcji zawijania onuc, zimną żeby było ciepiej wkłada do butów gazetę. Tak powstaje warstwa izolacyjna. Guma ziębi.

Kieszień

w kieszeni jego płaszcza znalazłem sznurek, lufkę do papierosa, gwóźdź którym wyjmuję z ucha woskowinę, srebrny zegarek marki Filadelfia i srebrny nóż. Kieszień płaszcza na niedzielę i wyjazdy jest miękka, aksamitna. Jak ucho pluszowego misia.

Aktor

głowa wystrugana z kory topoli. Peruka z waty. Kostium uszyty z koronki ozdobiony guzikami z masy perłowej, jest amantem, szeptem mówią o nim wszystkie dojrzałe kobiety, jest piękny, usiadłem koło niego, nad rzeką, słońce zachodzi pomarańczowo, aktor jest szczupły i opalony. Nosi słoneczne okulary. Serce bije mi głośno. Słońce pali mi skórę.

Palma

dał mi liść i egzotyczny kwiat, podobny do szerszenia i kazał iść za sobą, wyszli z mieszkania, zamknęli za sobą drzwi. Stali chwilę na korytarzu, wtedy w jego ręce złamał się liść palmy. Sąsiadka otworzyła drzwi. Weszli do ciemnego przedpokoju, zapukał do drzwi sypialni, pod ścianą stały dwa łóżka, w jednym ktoś spał, a w drugim leżał trup jego matki. Była



siwa, zmęczona wielogodzinną walką, kurczowo trzymała się pościeli. Na poduszce leżały pasma wyrwanych włosów. Zaczął układać ją po ludzku. Poddawała się jego rękóm. Była posłuszna i uległa. Umarli zachowują się inaczej wobec umarłych.

Park

był tam zamek i dęby stare, pamiętające ludzi sprzed stuleci i platan i sosna kanadyjska i topole nad rzeką i krzaki bżów i jaśminy, pod murem zamku rosła forsycja zwiastun wiosny, kwitła żółto, ogniście, koło źródła rosły zawilce, kluczyki, przyłaszczki krewne anemonów, później rozkwitły narcyze, później piwonie, później szalwie, tureckie goździki, lewkonie, cynie, lwie paszcze. Zakwitły w sierpniu, miały aksamitne pyski, kolorowe, leniwe, ślepe, ziewały posypane złotym pyłem czekały na włochate pszczoły. Cierpliwie zmieniały czerwień na królewską purpurę, na czerń, na fiolet.

Archeolog

tu, w tym miejscu stała baszta obronna, tam dalej widać resztki muru, tu cmentarz chroni, ale nie dość szczelnie kości ofiar pomoru, zarazy, w zakolach rzeki bez trudu można znaleźć przestrzelone hełmy, dziurawe menażki, widelce z aluminium, gilzy. Bardzo płytko, pod darnią ukryła ziemia swe skarby. Rył zawzięcie, nie mógł się rozstać ze swą matką.

Cmentarz

poprzedniego dnia przechodził koło muru cmentarza w Cieszynie. Na cmentarzu leżał już jego ojciec, babka, dziadek i sporo bliższej i dalszej rodziny. Na rodzinnym nagrobku z szarego piaskowca wryto i pomalowano złotą farbą daty narodzin i śmierci oraz napis: Miłość nigdy nie ustaje. Obok były inne groby z marmuru, betonu, ziemi, granitu.

szedł wzdłuż muru ze swą matką i cicią Martą, która kuleje. W tyle za nimi szedł wuj Stasio i cicia Mania. Rozmawiała z wujem Stanisławem o fińskim domku, w którym by chciała zamieszkać, i o krawcu, który dorobił się tysięcy na szyciu modnych dzinsowych spodni. Wschodzi księżyc. Skąd szli i dokąd? To jest za trudne pytanie choć od dłuższego czasu wydawało mu się, że jest wszechwiedzący i że swym sercem przenika wszystko. Żył nie naprawdę. Upiększał tylko to co zobaczył. Drogi ich miały się rozejść. Stali koło budki telefonicznej pod kasą chorych. Wyszli zaś z domu cici Katasi wdowy po wujku Jędrusiu i wracali wzdłuż muru cmentarza co swoich domów. Ale tego nie jestem teraz już pewny.

Spacer

pracowała w kuchni u księcia, potem w tym samym zamku założono Szkołę Rolniczą. Hela została główną kucharką. O wszystko było trudno ale Hela pilnowała ogrodu i każdy najadł się do syta. Hela ukradkiem pijała ocet. Z biegiem lat pije go coraz więcej i jawniej.

Hela

zabijanie ludzi zamiast nauczania ich nazywa się okrucieństwem.

Mucha

będziesz pisał prawdę i tylko prawdę.

XII przykazanie

z samej góry, najtańszy bilet, prawie za darmo. Patrzył. Na scenie urodziła się lalka, leży na słomie w żłobku. Niebo niebieskie jak płaszcz Marii.

Jaskółka

ta opowieść nie może mieć końca
każdy dom jest inny w każdym
inne życie, każdy z nas ciągle na
nowo mija nieuważnie swoje dzieciństwo
młodość nawet śmierć.. dwa białe
gołębie uwiły gwiazdo... ten motyl
który przeleciał..

Wchodzę w cudze widzenie, staję
się aktorem, osobą działającą.
Teatr jest częścią życia, robienie teatru,
jest specyficzną umiejętnością gatunku
ludzkiego, umiejętnością którą pielęgnujemy
nie tylko w miejscach i czasie ku temu
wyznaczonym.

Teatr jest jakby własnością mych
oczu, powieki są kurtynami za którymi
z moim przyzwoleniem, postanowieniem,
wolą, odgrywają się
ale także i bez mojej zgody
wewnętrzne i zewnętrzne
teatry.

Teatr może stać się moją wewnętrzną
i z wewnątrz na zewnątrz projektowaną
wolnością, marzeniem, snem, gestem magicznym.

Myślę, że teatr jak każda sztuka, zatrzymuje
się na granicy bolesności. Własnej, ale przede
wszystkim cudzej. Ten lęk przed cierpieniem
i bólem łączy nas widzów skłóconych
z sobą, walczących o przywilej oglądania.
Procesy estetyczne obserwuję na tych samych
prawach co procesy społeczne.



Ulica

Balansuję między z trudem i najwyższym wysiłkiem fizyczno-psychicznym wywalczoną formą a jej bezwładem.

Jeśli teatr jest grą to o co się gra?

Jaka nagroda a jaka przegrana?

Czy rola widza jest równie niebezpieczna co rola aktora?

Na jakie zdrady naraża się widz?

więc idę ulicą ja — błazen, aktor i widz zarazem.

Jak piękni są ludzie i jak przedziwnie ubrani.

Dlaczego wzbudzają śmiech i pożądanie?

Natura czy kultura to sprawia? Inscenizator?

Formy wżerają się wrastają w mięso.

Mięso łagodzi formy.

Dlaczego właśnie ten mijający mnie

Aktor ubrał się aż tak dziwacznie?

Córka o tej pani powiedziała — czupiradło —

Mijam wystawy domu towarowego.

Słyszę z głośnika: „Teatr umarł, szukamy zapomnianych źródeł”.

Dziewczyna parska śmiechem. „Teatr jest w każdym moim paznokciu, ja tryskam teatrem jestem jego nieśmiertelnym źródłem”. Mówi.

„Niosę przed sobą teatr miłości, pułapkę, życia, teatr skóry, kości, biżuterii, oczu”.

Biegnę.

Byle dalej od śpiewu Syren. Już rozpoznałem ich głos, już nie mam wyjścia.

Jestem. Płonę w sierpniowym żarze.

Kulisy teatru, już wraca pamięć życia

zapowiedź bólu,

zwęglony obraz, słowo,

to co widzialne dopełnia się niewidzialnym.

boję się ludzi z nożami w rękę, boję się noża zbliżonego do moich oczu, mojej skóry... jeśli używam noża w teatrze-życiu to po to by z zewnątrz zrozumieć ten gest.

Dlaczego nieraz całe społeczeństwa chciałyby, oprzeć swą duchową egzystencję na takim geście okrucieństwa. Dlaczego tylu ludzi akceptuje okrucieństwo, nie może bez niego żyć.

długofalowe działania są mi miłsze od błyskawicznych akcji reorganizacyjnych. Lubię wszystkie budynki teatralne, wszystkie miejsca poświęcone teatrowi. Od teatru antycznego do rewii i striptizu. Okiem gospodarza patrzę na nie. Ta chęć gospodarowania przestrzenią urządzania, przygotowania miejsca, podobna jest do adoracji stołu. Stołu przy którym spotyka się aktor i widz. Widz i aktor. Obie strony spotykają się przy stole teatru.

rozpętać demony złego gustu, naigrywać się z kultury, być głuchym, ślepym, przekraczać prawa. Oto prawa i kostiumy obracają się przeciwko ciału.

Gdyby pamiętać o wszystkich prawach i nakazach trzeba by znieruchomieć. Więc niech się święci anarchia. Anarchia jest początkiem każdego dramatu. Zatrzymuję się z wykrzywioną ironicznym maską twarzy przed tajemniczą, szybszą, skłonniejszą do transformacji twarzą Natury.

Noże

Utopia

Prowokacje

Portret

tak znowu, prowokacja oczu, wyobraźni, podobieństwo profilu, uśmiechu, tak głos, tęsknota przejmująca, tęsknota za czułością. Jak dawać i przyjmować miłość nie oszukując.

Dotyk oczu, dotyk skóry, prowokacja bólu, sztuka portretu jako prowokacja bólu.

Nie wolno. Nie wolno. Ta linia nie chce jawności, ale czy już widać to, co nie jawne?

XIII przykazanie

co jest na zewnątrz co wewnątrz? Granice, strefy kontaktu między światem zewnętrznym i wewnętrznym. Świat wewnętrzny ostoją człowieka indywidualnego, jednostki niepoznawalnej i nieprzeniknionej. Za cenę samotności a czasem i osamotnienia. Świat wewnętrzny wyzwaniem rzuconym przyjaźni, miłości i światu wzorów ogólnych, światu opartemu na manipulacji. Manipulacja możliwa tylko przez to co wspólne i podobne.

MANIFEST TEATRU META-CODZIENNEGO

Teatr meta-codzienności odwołuje i unieważnia wszystkie trzy reguły dramatu klasycznego — jedność czasu, miejsca i akcji. Wszystkie jednocześnie. W teatrze meta-codzienności „teatr” odzyskuje swój rytualny sens.

Odzyskuje godność

i urodę

i ostateczność

i zwykłość.

Prostotę gotowania mleka

zamykania i otwierania drzwi

ubierania i rozbierania



Strefy

patrzenia przez okno.

Od tej pory „teatr” staje się miejscem pośrednim: —

takim jak schody, jak korytarz, jak

Ziemia.

Jest zwykły,

nawet w nieprawdopodobieństwie.

Odzyskuje czas terazniejszy,

przeszły i przyszły.

Odwołując reguły i uwalniając wyobraźnię od ich

przemocy zamienia je w instrumenty wyobraźni.

Teatr meta-codzienności

jest teatrem powszechnym i jednostkowy.n.

Poprzez to co jedyne

umożliwia kontakt suwerennych jednostek.

Mani est ogłosilem w latach 1977/78.

indywidualne światy są jednorazowe i unikalne i niepodobne.

Ale jak je pogodzić w teatrze?

Teatr miejscem kontaktu suwerennych jednostek — kontakt oparty na akceptacji i podobieństwie jednorazowego unikalnego kształtu, chwili, przestrzeni. Teatr miejscem „wspólnoty” i definicją zagwarantowanych współlistnień światów wewnętrznych.

Teatr nie może być tylko jedną totalną konwencją, której uda się podporządkować absolutnie wszystkich i wszystko. W każdym nawet w najlepiej wyreżyserowanym przedstawieniu dostrzegam, odbieram ciepło biologicznej prywatności aktorów i widzów. Aktor tak samo jak i widz mają prawo do biologicznej i kulturowej odrębności. Nie musimy się cały czas napinać, natężyć po to żeby być aktorem, czy widzem.

Lubię te miejsca luzu, swobodnego kontaktu, takiego jak rozmowa.

Tak było ze mną, teraz ty opowiedz, przypomnij sobie jak to było u ciebie, ale nie mów o mnie jak o sobie...

myślę, że bez zgody na słabość moją, naszą niedojrzałość i delikatność nie znajdziemy dróg wyjścia dla Kultury.

Dzieje się wiele pięknego i nowego naokoło nas.

Sztuka schowała się przed profesjonalnymi konsumentami.

Jest w kuchni rodzinnej, gdy piecze się imienninowy

tort, gdy nakrywa się do stołu,

na balkonach ozdabianych kwiatami,

ołtarzami, dla Bogów i kaczoza Donalda,

na ulicy w wykopkach ziemnych, w zakomponowanych ręką robotnika

kostkach betonu i cegieł

w zamiatanych i znoszonych do pojemników

odpadkach, puszkach, piórach martwych gołębi,

we fryzurze prowincjonalnej i światowej

elegantki, w talizmanie żołnierza,

w liście do domu,

w dotyku który chce wyrazić

miłość...

A kto tego nie widzi, jest biedny

i nie ma dla niego ratunku.

Słabość

Helmut Kojan

helmut kajzar



Helmut Kajzar urodził się w 1941 roku w Bielsku Białej. Dzieciństwo spędził przy rodzicach na wsi. Studiował filozofię i polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz reżyserię na PWST w Warszawie. Od roku 1962 pracuje w teatrach. Napisał: *Paternoster* 1968, *Rycerz Andrzej* 1970, *Gwiazda* 1971, +++ 1972, *Ciąg dalszy* 1974—76, *Epitafia cieszyńskie* 1975,



Koniec półwini 1975, *Bez końca* 1975, *Samoobrona* 1977, *Villa dei misteri* 1977/78, *Włosy białe* 1979, *Musikkacker* 1979, *Obora* 1980.

Eseje i krytyki opublikował w książce *Sztuki i eseje* 1977. Jest autorem *Manifestu Teatru Meta-codziennego*.



Helmut Kajzar

Sufler — Eugenia Sliwińska
Inspicjenci — Ludwika Tatarska, Krzysztof Kuszczyk

Naczelnny Inżynier i Kierownik techniczny — inż. Ewa Kolman
Zastępcy — Seweryn Luboradzki, Leon Tyszuk
Brygadier sceny — Zbigniew Chmielewski

Oświetlenie — Piotr Sadziński, Wiesław Laskowski
Dźwięk — Anna Bielska, Maria Olszewska
Rekwizytornia — Wiktor Sobczak

Kierownicy pracowni:

Malarnia — Jerzy Batorowski
Stolarnia — Zbigniew Zagurowski
Modelatornia — Henryk Nizler
Pracownia dźwięku — Stanisław Pawluk
Pracownia krawiecka damska — Grażyna Szczecińska
Pracownia krawiecka męska — Jan Mrówczyński
Perukarnia — Leszek Galian
Tapicernia — Ryszard Jasiński
Ślusarnia — Wacław Jaworski
Farbiarnia — Henryk Kotte

Organizator Pracy Artystycznej — Janina Zahorska

Biurow Obsługi Widzów — Monika Gajewska
Tel. 26-54-81 wew. 42 lub 23 oraz 27-06-23, po godz. 16
tel. 27-50-22 (kasa Teatru Małego)

Zamieszczone w programie *Fonemy* ukazują się drukiem po raz pierwszy.

Program ilustrują zdjęcia z rodzinnego albumu Helmuta Kajzara.

Autorem zdjęcia Helmuta Kajzara na str. 23 (dolne zdjęcie o i prawej) jest Marek Langda.

Wydawca
TEATR NARODOWY

Redakcja
EWA RYMKIEWICZ

Projekt okładki
i opracowanie graficzne
ZBIGNIEW CELIŃSKI

Wydanie II

Cena zł 20.—

Dyrektor i Kierownik Artystyczny
ADAM HANUSZKIEWICZ

Zastępca Dyrektora
BOGDAN KOPCIOWSKI

Exemplarz własny biblioteki